

Na stadionach świata: Malaga - Atletico

PiÅ tek, 19 czerwca 2009 r. godz. 19:07, źródło: wŁ asne

Odwiedzaliśmy już kilka hiszpańskich stadionów, ale na obiekt Malagi zaglądamy po raz pierwszy. Kibic Legii, Paweł miał okazję zobaczyć spotkanie miejscowego klubu Primera Division z Atletico Madryt. Wejściówki na mogący pomieścić 37 tysięcy widzów stadion do najtańszych nie należą. Za przeciętne miejsca miejscowi działacze życzą sobie... 100 euro!

Jeśli i Ty masz ochotę podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat innych aren piłkarskich (i nie tylko) - pisz koniecznie na ultras@legialive.pl.

CdF Malaga 1-1 Atletico Madrid

W czasie gdy reporterzy LL! raczyli się meczem Sardynki z Sevillą, ja wybrałem się na stadion La Rosaleda, gdzie Malaga Club de Futbol podejmował stołeczny Atletico.

Klub (i miasto) ze wszech miar prowincjonalny, zatem stadion to nie Santiago Bernabeu, ani Camp Nou. Mimo to przyznać trzeba, że obiektu typu La Rosaleda w naszym 40 milionowym kraju na razie znaleźć się nie da. Nowy stadion Lecha będzie podobny. Nasz na pewno ładniejszy, ale niestety trochę mniejszy. Obiekt posiada 37,5 tys. miejsc w tym dwie trybuny w 100% zadaszone. Arena powstała w 1941 roku, a położony jest w północnej części miasta otoczonej górami.

Bilety. Na trybunę za bramkami kosztują 100 EUR - drożej niż na Barcę na porównywalne miejsca, na mecz klasy A (tylko Real Madryt jest w klasie A+). Drogo, ale wg pani bileterki w centrum handlowym La Rosaleda (nieopodal stadionu) niewiele już zostało. Jest sobotni wieczór, mecz zaplanowano na niedzielę. Dostaję przedostatni rząd, prawie na samej górze. Faktycznie wyboru nie było, ale biorę na sektor za bramką zwany mało oryginalnie GOL (za drugą bramką nazywa się FONDO).

Dojeżdżając do stadionu dwie godziny przed meczem na słowa mojej koleżanki, że na pewno jedziemy w złą stronę, odpowiadam tylko lekko się uśmiecham. Już widzę te wszystkie bary z grupkami w biało-niebieskich szalikach, koszulkach i czym tam jeszcze, stojące z piwkiem. Są również matki z dziećmi (dzieci w przeciwieństwie do matek bez piwka) i babcie z wnuczkami. Tradycja zobowiązuje nie tylko ultras. To musi być TU. Wsiadam, niestety nie idę na piwko, bo hiszpańskiego ni w ząb, i co tak sam będę pił ;) tylko spieszę pod stadion - chcę jak najszybciej zobaczyć obiekt od środka, zjeść jakiś obiad, i zobaczyć jaka jest atmosfera.

W sklepie była informacja, że bramy zostaną otwarte o 15:30. Nic z tego. Wielu kibiców czeka spokojnie. Na straganach sporo gadżetów miejscowego klubu oraz #8230; Atletico. Bramy otwierają około godzinę przed meczem. Spokój. Ludzie wchodzą po kolei. Segur nikogo nie maca. U nas jednak ta "Europa" trochę inaczej wygląda, jak sobie przypominę, że niedawno jeden z ochroniarzy wyraźnie rozochocony gorzałką wyskoczył do mnie z tekstem "Ty k…a z tym szalikiem na pewno nie wejdiesz". Dopiero pouczony przez starszego kolegę, że szalik Legia - Pogoń to żadna zbrodnia, odpuścił.

Niestety La Rosaleda to nie Santiago ani Camp Nou. Nie ma nic sensownego do jedzenia, ani o zgrozo piwka na samym stadionie. No cóż, musiałem przeboleć. Na godzinę przed meczem stadion był jeszcze pusty, ludzie gdzieś się wałęsali i słonecznik tylko dziubali po kątach. Zero flag.

Stadion zapełnił się jednak szybko - w 10-15 minut. Wg mnie było 90-95% ludzi, czyli sporo, pomimo drogich biletów. W międzyczasie miejscowi wychodzą na rozgrzewkę. Wszyscy, którzy się już zameldowali biją brawo. "Pozdrowili" też jednoznacznie przyjezdnych - o żadnej zgodzie, jak wcześniej myślałem, nie może być mowy. Kibice Malaga CdF są w 100%, a nawet więcej, za drużyną - to widać. Drużyna wynagradza to nadspodziewanie dobrą grą w tym sezonie. Bez żadnych gwiazd są w tabeli zaraz za rywalem naszpikowanym gwiazdami (Sabrosa, Forlan, Heitinga, Ujfalusi, Agüero a Maxi Rodriguez i Maniche - reprezentanci Argentyny i Portugalii rozpoczynają na ławce!). Głównymi sponsorami miejscowych są miasto oraz region Andaluzja (sponsoruje

wszystkie ekipy z regionu w Primera). Resztę stanowią mali sponsorzy bez globalnych marek. Tu też w ten sposób da się zbudować dobry zespół.

Przed samym meczem udaje mi się zlokalizować miejscowy młyn (ok. 1 - 1,5 tys osób), wcześniej niewidoczny. Oflagowanie gospodarzy jak na nasze warunki II-ligowe (po reorganizacji i nie włączając większych ekip np. Pogoni, Zagłębie).

Mecz jak to mecz - Primera Division. Bardzo dużo szybkiej gry, dryblingów. Na początku Atletico przeważa. Dobrze gra Forlan, wszędzie pełno Sabrosy. Słaby Aguero, za to świetny Ujfalusi z Heitingą nie pozwalają gospodarzom na wiele. Świetnie broni Inaki Goitia, którego nazwisko skandują kibice. Futbol nie jest sprawiedliwy, bo wtedy właśnie pięknie stały fragment zza szesnastki, po za krótkim wybiciu wykańcza lewą nogą Apono (ktoś słyszał o Apono?). Gospodarze zaczynają grać i kiedy tworzą sporo okazji, tuż przed przerwą, Heitinga wykorzystuje ewidentny błąd gospodarzy i z 1 metra wyrównuje. W II połowie gospodarze mają więcej "z gry", ale bramki nie padają. Świetnie spisują się obaj bramkarze. W Primera wielu naszych, dobrych przecież bramkarzy, nie złapałoby się do podstawowej 11. O zawodnikach z pola lepiej nie mówić po tym, jak "koszulki" z Malagi klepały gwiazdy Atletico.

Młyn gospodarzy, jak już wspomniałem, był mały, ale jak na hiszpańskie warunki całkiem głośny. Nie ma tu trąbek, jak na Realu, gdzie każdy kibic ma tylko siłę by w trąbkę dmuchnąć, przekąszając swoją tradycyjną bułkę, a młyn (w zasadzie dwa bo jest jeszcze malutki na trybunie FONDO) cały czas dość głośno dopinguje swoich. Reszta stadionu, podobnie jak na innych hiszpańskich arenach, żywo reaguje na to co dzieje się na boisku - np. "żegna" schodzącego zawodnika gości, lub włącza się kiedy na ewidentne błędy arbitra faworyzujące gości młyn zaczyna hiszpańską wersję "Ile ci dali..." .

Ogólnie doping przerósł moje oczekiwania, ale jak na stadionie mogącym pomieścić ponad 30 tys. ludzi, u nas byłoby dużo głośniejsze i barwniej.

Kibice gości (wcale nie znaczy, że z Madrytu) zajęli ok. 10 miejsc w jednym z sektorów. Byli pilnowani przez dwóch ochroniarzy. W tym samym sektorze również siedzieli kibice miejscowych. Ponadto sporo ludzi w biało-czerwonych szalikach siedziało wśród kibiców gospodarzy. Co kraj to obyczaj. Generalnie miejscowi w "derbach Europy" popierają Barcelonę, ale ludziom w biało-czerwonych z domieszka hiszpańskich barwach nic złego nie zrobili.

Po meczu dużo ludzi udaje się do okolicznych barów. Duża część idzie też do centrum handlowego La Rosaleda, gdzie ogląda mecz Sevilli z Sarynkami z Racingu. Wygląda na to, że miejscowi za Seillą nie za bardzo przepadają, bo po każdej z bramek dla Racingu wybucha euforia...

Poprzednie relacje z tej kategorii znajdziecie w dziale Na stadionach.

Masz ciekawą historię z meczu europejskich (i nie tylko) klubów lub Mistrzostw Europy, czy Świata?

Wychodząc naprzeciw Waszym pomysłom, zachęcamy do przesyłania nam relacji i zdjęć! Wy również możecie mieć swój wkład w tworzenie materiałów na LegiaLive!

Relacje prosimy nadsyłać na specjalnie przeznaczonego maila ultras@legialive.pl